

Nabożeństwa w naszej parafii - Kwiecień

2.04 środa	Liturgia Uprzednio Poświęconych Darów Jutrznia z czytaniem Wielkiego Kanonu św. Andrzeja z Krety	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
3.04 czwartek	Liturgia Uprzednio Poświęconych Darów	godz. 7 ⁰⁰
4.04 piątek	Liturgia Uprzednio Poświęconych Darów	godz. 17 ⁰⁰
5.04 sobota	Rekolekcje Parafialne. Katecheza przed spowiedzią. Wsienoszcznoje Bdienije.	godz. 16 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
6.04 niedziela	V Niedziela Wielkiego Postu. Św. Marii Egipskiej. Rekolekcje Parafialne. Święta Liturgia. IV Pasja (Katedra Metropolitalna)	godz. 8³⁰, 10⁰⁰
9.04 środa	Liturgia Uprzednio Poświęconych Darów	godz. 09 ⁰⁰
11.04 piątek	Liturgia Uprzednio Poświęconych Darów	godz. 09 ⁰⁰
12.04 sobota	Sobota Łazarza. Św. Liturgia Wsienoszcznoje Bdienije	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
13.04 niedziela	Niedziela Palmowa. Wejście Jezusa Chrystusa do Jerozolimy Święta Liturgia.	godz. 8³⁰, 10⁰⁰
14.04 poniedziałek	Liturgia Uprzednio Poświęconych Darów	godz. 8 ⁰⁰
15.04 wtorek	Liturgia Uprzednio Poświęconych Darów	godz. 17 ⁰⁰
16.04 środa	Liturgia Uprzednio Poświęconych Darów	godz. 9 ⁰⁰
17.04 czwartek	Wspomnienie Ustanowienia Eucharystii. Liturgia Św. Bazylego Wielkiego Czytanie 12 Ewangelii Pasyjnych	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
18.04 piątek	Wielkie Godziny Kanoniczne Wspomnienie Męki Pańskiej Wieczernia z wyniesieniem całunu (Płaszczanicy)	godz. 9 ⁰⁰ godz. 16 ⁰⁰
19.04 sobota	Wielka Sobota. Liturgia Św. Bazylego Wielkiego Święcenie Pokarmów od godz. 11⁰⁰ – do godz. 18⁰⁰ Połunoszcznica	godz. 8 ⁰⁰ godz. 23¹⁵

W Naszej Parafii



Parafia Prawosławna św. Jana Klimaka w Warszawie, 1 kwietnia 2014, nr 4 (60)



O Sakramencie Spowiedzi

Otkudu nacznu plakati okazannaho mego žitija diejanija?...

Od czego zacznę płacz nad uczynkami mego grzesznego życia?... –

pierwszy troparion kanonu pokutnego św. Andrzeja z Krety
Pytania o potrzebę i sposób uczestnictwa w Sakramencie Spowiedzi pojawiają się za każdym razem, gdy podejmujemy decyzję o uczestnictwie w nim i chcemy godnie przygotować się do przyjęcia Eucharystii. Jest więc rzeczą naturalną, że szukamy na nie odpowiedzi i w tym Wielkim Poście. Uporczywość i waga tych pytań wzrasta nie tyle w miarę upływu lat i nabytych doświadczeń, co w miarę poszukiwania drogi Boga a jeszcze bardziej – w miarę zbliżania się do Niego.

Spróbujmy razem odpowiedzieć na pierwsze, z pozoru tylko niewinne pytanie: „dlaczego muszę się spowiadać?” W swojej wieloletniej praktyce przekonałem się, że ludzie, dla uniknięcia dyskusji, mówią, iż wierzący człowiek takich pytań nie stawia i takich dylematów nie musi rozstrzygać. Ale zaraz odzywa się ktoś z boku i mówi, że odpowiedź jest bardzo prosta. Jest to Sakrament, który przygotowuje nas do przyjęcia Eucharystii i podobnie, jak myjemy ręce przed jedzeniem, tak musimy odkryć przed Bogiem swe życie, opowiedzieć Mu swoje grzechy, by w ten sposób niejako umyć, oczyścić z grzechów nasze sumienia. Taka odpowiedź sugeruje, że bardziej chcemy uspokoić swe sumienia, niż rzeczywiście je oczyścić. Ale spowiedź nie odkrywa naszych tajemnic Bogu. On przecież był przy nas i słyszał nasze słowa, On widział nasze uczynki, On zna nasze myśli!... Spowiedź to przede wszystkim uświadomienie samemu sobie stanu swego ducha. To krytyczne spojrzenie na przebytą drogę i ocena śladów, pozostawionych po sobie!... Bóg w odwiecznej trosce o nas, aby pomóc nam uniknąć pokusy samousprawiedliwienia czy też zwalania winy na środowisko, otoczenie, trudności ekonomiczne – chciał, aby ta rozmowa odbywała się przy świadku. To Duch Święty natchnął apostoła Jakuba, by napisał: *Wyznawajcie więc sobie wzajemnie grzechy i módlcie się jedni za drugich, abyście zostali uzdrowieni.* (Jk 5, 16) To dlatego w pierwszych wiekach chrześcijaństwa spowiadający się wyznawał swe grzechy wobec wszystkich zebranych na nabożeństwie. Szczególnie wymagano tego, gdy popełniony był grzech odstępowania od wiary, wyrzeczenia się Chrystusa w obliczu grożącego niebezpieczeństwa, tortur, utraty życia. By wrócić do społeczności dzieci Bożych, musiał on tym opowiedzieć swym braciom i siostram, i od nich i od duchownego przyjąć epitymię (pokutę). Niekiedy pokutnicy sami sobie wyznaczali czas na *pokajanie* – duchową przemianę swego życia i przez kilka lat stali w przedślonku razem z katechumenami (niewtajemniczonymi – nieochrzczonymi!), a wchodzących do świątyni błagali o modlitwę o wstawiennictwo przed Bogiem, by mogli doczekać chwili zakończenia okresu *pokajania* i znów dostąpić zaszczytu przyjmowania Ciała i Krwi Chrystusa. Jak więc widzimy, *Priczastie* wymaga świadomości grzechu, a nie poczucia domniemanej czystości! Nie uspokojenie czy oczyszczenie sumienia, ale uwrażliwienie go tak, by znów mogło ostrzegać nas przed popełnieniem błędu, niewłaściwą decyzją, nierozważnym krokiem.

Szczególnie jest to widoczne w modlitwach przed przystąpieniem do Eucharystii, a więc już po spowiedzi. Za przykład niech posłużą fragmenty modlitw św. Jana Złotoustego.

Panie, [...] wiem, że nie jestem godny ani przygotowany, abys wszedł pod dach świątyni mej duszy...” Inna: *Boże! Złagodź winę, odpuść, przebac mi moje grzechy, którymi wobec Ciebie zgrzeszyłem...*” I tuż przed Eucharystią, to znaczy – po rekolekcjach, po wyznaczonym przez reguły przygotowaniu, po Kanonie Eucharystycznym: *Błagam więc Ciebie – zmiłuj się nade mną i przebac mi grzechy moje, świadome i nieświadome!*... Nikt ze świętych nie odważył się powiedzieć: „Boże, jestem czysty i teraz możesz a nawet powinieneś przyjść do mnie!” Ta odwaga twierdzenia, że spowiedź nas oczyszcza, przysłała z Zachodu, wraz z przekonaniem, że można kupić odpusty, że spowiednik udziela rozgrzeszenia na podobieństwo obmycia, oraz że za modlitwę na ziemi – w niebie wyznaczają nagrodę. (Jak nieszczęśliwa byłaby rodzina, w której za każde „tatusiu”, „mamo”, za każde odwiedziny dzieci ich rodzice musieliby zapłacić!). Faktem jest, że relikty takiego rozumowania udzieliły się wielu prawosławnym.

Jeżeli zrozumiemy, że modlitwa jest rezultatem i darem miłości, to nie będziemy jej porównywać do odrobionej lekcji. Jeżeli potrafimy odczuwać, że każdy nasz sukces, każdy dobrze przeżyty dzień sprawia radość Bogu, to nie będziemy mówić, że Pan Bóg musi nam płacić za każdy dobry uczynek. Gdy zrozumiemy, że jesteśmy dziećmi Boga, a nie najemnymi robotnikami, łatwiej nam będzie odpowiedzieć na drugie pytanie – j a k należy się spowiadać.

Porównanie syna i najemnego robotnika zawarte jest w Ewangelii. Słyszeliśmy te słowa w Niedzielę o Synu Marnotrawnym. – O tym jak powracający syn mówi do ojca: *Nie jestem już godny nazywać się twoim synem. Uczyni mnie choćby jednym ze swoich najemników* (Łk 15, 19). Teraz, gdy praca stała się towarem, łatwiej i nam uchwycić różnicę. Ludzie wybierają pracę tam, gdzie otrzymują atrakcyjniejsze oferty. Płaczą, gdy zostaną oszukani, gdyż oferta była tylko złudnym opakowaniem. Zło wykorzystuje szarą codzienność do wpływania na nasze życie duchowe. Ileż to razy, po złudnych marzeniach pozostawała nam tylko gorycz rozczarowań! Ile razy wymarzony cel okazywał się kolejną pomyłką?... Bóg nie chce, aby jego dzieci swą drogę życia znaczyły pomnikami pogrzebanych marzeń! – To dlatego nakazał spowiedź. Chce, by każdy z nas mógł obejrzeć się za siebie i powiedzieć: „Boże! Ty wierzyłeś we mnie. Daeś mi siły i rozwagę, rozum i tak, zdolności jako narzędzie i świat jako materiał. A ja zrobiłem tyle błędów”. – Czyż nie tak właśnie myśli malarz nad sztalugami, inżynier – nad projektem, chirurg – po skomplikowanej operacji?... Bez ich krytycyzmu świat byłby ubogi, szary. Podobnym staje się nasze życie bez miłości, bez duchowej refleksji, bez radosnego podporządkowania Bogu swych marzeń i sukcesów w ich realizacji!

Teraz kolej na to, aby powiedzieć, jak n i e n a l e ż y się spowiadać. – Nie wolno iść do spowiedzi bez przygotowania. Trzeba wygospodarować czas na zastanowienie się nad tym, co powiemy Bogu. Tak! Bogu!... W modlitwie przed spowiedzią duchowny, zwrócony do wiernych prosi: „Oto, dzieci, Chrystus niewidzialnie stoi, aby przyjąć wyznanie waszych grzechów. Ja zaś tylko świadkiem jestem, aby dać świadectwo przed Nim o tym, co usłyszę od was...”

Niedobrze jest przychodzić do spowiedzi w ostatniej chwili, tuż przed przyjęciem Eucharystii. Sami sobie skracamy czas dany na rozmowę z Bogiem, a myślimy, że dzięki krótkiemu odstępowi między spowiedzią a przystąpieniem do Św. Czaszy już niewiele nagrzeszymy. Tymczasem zaś spowiedź powinna dać nam poczucie długu wobec Boga, a nie poczucie bezkarności!...

Nie należy winą za swoje błędy, lenistwo, nerwy, gniew czy niepotrzebne słowa, obarczać innych ludzi – rodziny, sąsiadów, środowiska. Lepiej zauważyć i ocenić własny negatywny udział lub wpływ na powstawanie konfliktu, czy tak zwane dolewanie oliwy do ognia.

Nie usprawiedliwiać siebie splotem okoliczności, emocjami czy nawet chorobą. Cóż bowiem warte są nasze usprawiedliwienia przed Wszechwiedzącym Bogiem! Lepiej ocenić siebie surowo, a od Boga usłyszeć: „Wiem, dziecko – ale wtedy byłeś chory i Ja ciebie odwiedziłem w domu, bo ty nie mogłeś przyjść do cerkwi.” Dopiero to jest usprawiedliwienie!

Nie wolno spowiedzi wykorzystywać na dyskusję ze spowiednikiem. Spowiednik jest świadkiem i pomocnikiem, pilnującym, by spowiedź była sakramentem, a nie dywagacjami. Jeżeli

ktos chce dyskutować na tematy religijne, niech umówi się z duchownym na oddzielną rozmowę. Spowiedź nie jest miejscem do nauki katechizmu!

Nie starajmy się wypaść dobrze w oczach spowiednika. To Bogu wyznajemy swój grzech. Proszę mi wierzyć: największą nagrodą dla spowiednika jest odczucie, że jego obecność nie tylko nie przeszkadza, lecz przeciwnie – pomaga spowiadającemu otworzyć się przed Bogiem. Spowiednik wówczas odczuwa największy szacunek do spowiadanego. Dawniej, po zakończeniu spowiedzi i modlitwie o wybaczenie grzechów, duchowny brał rękę spowiadanego, kładł ją na swoje ramię i mówił: *Twój grzech jest brzemieniem moim*. Choć tego gestu dzisiaj brakuje, istota została ta sama! Wysłuchać spowiedzi, to znaczy wziąć na swe sumienie obowiązek: modlitwy – przed Bogiem, tajemnicy – przed ludźmi i szacunku – wobec tego, kto wybrał go na świadka swej rozmowy z Bogiem!

Jak powinna wyglądać poprawna spowiedź? Najlepiej, gdy przystępujemy do niej w przeddzień przyjęcia Eucharystii, na wieczornym nabożeństwie (*Wieczernia* lub *Wsienoszcznaja*), poprzedzającym Liturgię Św. Dajemy sobie – i kapłanowi – więcej czasu na rozmowę z Bogiem. Po sakramencie spowiedzi, w obecności świadka kapłana, jest czas na modlitewne uzupełnienie tego, co jeszcze w sercu zostało. Wieczorem można powiedzieć: „Aniele Strózu! Ty widziałeś moje błędy. Podpowiedz, jeżeli o którymś zapomniałem. Obroń, gdyby zło podstępnie chciało wedrzeć się do mego życia. Pomóż mi jutro w czasie Liturgii przyjąć Chrystusa do mojego serca, do mojej świadomości”. Inny wymiar mają też modlitwy poranne, przed Św. Sakramentem – wszystko skupia się już na przygotowaniu do uczestnictwa w Eucharystii.

Jeżeli mamy trudności z wyliczeniem wszystkich swoich grzechów, lub zachodzi obawa, że niektóre zapomnimy powiedzieć przy świadku – można zapisać je na kartce. Hasłowo, czy zdaniem – ważne, aby było czytelne i stanowiło rzeczywistą pomoc, a nie przeszkodę. Układać według Dziesięciu Przykazań, uzupełniając dziewięcioma przykazaniem Błogosławieństw – oceniając, na ile byliśmy wierni każdemu z nich. Po spowiedzi kartkę najlepiej spalić, aby nie stała się przyczyną czyichś żartów, złośliwości.

Mówić najpierw o tym, czym bezpośrednio sprawiliśmy przykrość Bogu – badając siłę swojej wiary (komu najbardziej dowierzam?), częstotliwość modlitwy, mój stosunek do rzeczy świętych, udział w nabożeństwach niedzielnych i świątecznych, traktowanie postu. Jeżeli nawet spełniliśmy te obowiązki, to oceńmy, czy uczyniliśmy to z miłości do Boga, czy też z obawy, – by nie wzbudzić Jego gniewu i nie zasłużyć na karę.

Również grzech wobec bliźnich jest przewinieniem wobec miłości. – Jeżeli więc nawet udało się nam spełnić ten czy inny obowiązek wobec Boga i cieszyć się z niego, jak ze świecy postawionej na świeczniku, to gniew czy nienawiść wobec bliźnich zgasi tę świeczkę, brzydota pokryje to, co było piękne, a z pamięci zetrze chwile radości.

Nie należy przesadnie klasyfikować grzechów na małe i duże – to taki rodzaj samousprawiedliwienia lub pokusa uspienia sumienia.

Teraz, w trakcie wielkopostnej spowiedzi, widzimy Go na krzyżu i uświadamiamy sobie, że każdy nasz grzech jest raną zadaną Jemu p r z e z n a s ! Mówienie więc: „Ja tylko małe rany zadałem”, jest co najmniej nieostrożne. Mały grzech, pozostawiony w sercu, jest jak chwast w ogrodzie – rozrasta się, potrzebuje coraz więcej pokarmu i miejsca, nie pozwala, by wyrosły tam cenne warzywa lub piękne kwiaty.

Gdy tak przygotowujemy się do Sakramentu Spowiedzi – będziemy naprawę gotowi do odczuwania radości w chwili, gdy przyjmując Ciało i Krew Chrystusa stajemy się krewnymi Boga, Jego dziećmi.

Uwaga! W naszej parafii Sakrament Spowiedzi jest podczas nabożeństw wieczornych, bądź przed Św. Liturgią od 8:15.